DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata i a cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Angiji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Cresc. nt. - à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna takze prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 31. DNIA 3 SIERPNIA. 1851.

KOMITET CENTRALNY DEMOKRACYI EUROPEJSKIEJ.

DO

Polaków.

Polacy!

Cierpieliście szlachetnie, walczyliście mężnie; każdy z was jest żywém wcieleniem ojczyzny; wspomniawszy o Polsce cała Europa powtarza one słowa jednego z papieży do waszych przodków: « Każda garść waszéj ziemi jest relikwią męczenników. » Godniście więc usłyszeć prawdę. My was kochamy, i czujemy się godnymi powiedzieć wam ją.

Jesteście powołani rozstrzygnąć europejską walkę, którą bracia wasi południowéj i środkowéj Europy rozpoczną najpierwsi. Na waszych równinach stoczy się może ostatni bój pomiędzy absolutyzmem a wolnością; wasz okrzyk wojenny powinien stać się wtedy formułą życia słowiańskiemu światu. Wielkie więc obowiązki ciążą na was; wasz lud przeczuwał je zawsze i przeto, bądź co bądź, jesteście i będziecie zawsze narodem.

A przecież w r. 1848 nie odpowiedzieliście wezwaniu ludów z energią wam właściwą. Czemu? Oto dla tego że od r. 1846 brak wam organizacyjnéj jedności. Myśl postąpiła u was; czyn doznał przerwry, stracił na sile. Możnaby was posądzić, was których przodkowie z szablą w ręku słuchali ewangelii, żeście przestali nieść świadectwo za narodową wiarę waszą, zdając zmartwychwstanie ojczyzny i wolności, na opieszały bieg rzeczy albo na wstrząśnienia zachodu.

Odtrąćcie błąd taki; ojczyzna i wolność o tyle będą wasze, o ile gotowiście poświęcić się za nie; bo jeżeli ustawy ogólne ludzkości wskazują nam cel, to my sami powinniśmy go osiągnąć, my apostołowie, my walczący: a w potrzebie męczennicy. Bezwątpienia bracia wasi innych europejskich krajów mogą wiele zrobić dla was; nie zapomną oni, że wasze piersi zasłaniały ich od Islamizmu. Ale przedewszystkiem trzeba, aby sumienie ludu polskiego było gotowém świadczyć głośno, bez przerwy, o prawie Polski do życia. Prawo zaś, pamiętajcie, nie objawia się inaczéj, jeno przez spełnienie obowiązku; życie nie jest myśleniem, ale myślą wcieloną w czyn.

Przebudźcie się więc i działajcie. W r. 1848 mówili wam niektórzy wskazując na powstający Wiedeń i Berlin: *wszystko dokonane, wolność spadnie wam z nieba, bez boju, bez usiłowań.* A wkrótce doświadczyliście, że gdzie rzecz z despotami, tam wolność tylko siłą zwycięża, tam narodowość odzyskuje się nie koncesyą, ale wstępnym bojem. Tak, wiemy, Wiedeń i Berlin powstaną jeszcze, ale wy nie odbudujecie ojczyzny wyprawianiem do Wiednia i Berlina deputacyj narodowych komitetów, nie odbudujecie jéj prożbą o reformy, lecz tylko okupem waszego życia, lecz odpowiedzią nagłego wybuchu na ruchy Wiednia i Berlina, lecz postawieniem się pomiędzy narodami a królami jako rezerwa demokratycznéj armii europejskiéj, z dobytą z pochew szablą ku obronie nowéj ewangelii człowieczeństwa: *za naszą i waszą wolność.* Te szlachetne wyrazy wyrzeczone przez was do Moskali w pośród boju 1830 roku, dziś powinniście powtórzyć wszystkim ludom krucyaty.

Wszystkim: Słowianom, Latynom, Germanom! nie o pojedyńczy interes gra dziś idzie, ale o zasadę, ledwo nie o dogmat solidarności ludzkiéj.

Narodowość wasza nie zakwitnie, jeno razem ze wszystkiemi uciśnionemi narodowościami. Stara karta europejska splamiona jest atramentem Katarzyny; tę kartę należy odnowić. Sojusz królów wtrącił Polskę do grobu; sojusz ludów skruszy wieko trumny.

Duch zwątlenia, bezczynności, duch indywidualizmu i podejrzenia, oto dwie wady które potrzeba wykorzenić. Wady te zużytkowane przez waszą arystokracyę były jadem trującym waszą przeszłość; niechże lud polski, dla utwierdzenia swéj żywotności na przyszłość, wyrwie je co do ostatniego korzonka. Niech zniknie pomiędzy nami wszelka tradycyonalna nienawiść: niech wielkie pojednanie moralne, połączy nas w jednéj myśli świętéj a spólnéj; niech młoda narodowość ludów, zastąpi stary natiojnalizm dynastyczny i kastowy. Plemiona dla nas staną się odtąd tylko czynnikami ludzkości. Nienawiść kisnąca w zepsutéj atmosferze pałaców nieznaną będzie pod strzechą chaty ani w zgromadzeniu republikanckiém, gdzie pospołu zasiądą ci, których wykołysała jednakowa pieśń ojczysta. W powietrzu obiegającém szeregi ludowe, jest miłość, nie zaś nienawiść.

Germanowie, Słowianie, Latyni, wszyscy jeden cel mamy: *wolność, stowarzyszenie, sprawiedliwość.* Dziś w Europie są tylko dwa obozy. Ktokolwiek pomiędzy niemi chciałby rozpiąć pojedynczy swój namiot, spotkałby z jednéj strony zemstę, z drugiéj obojętność, odtrącenie.

Polacy, bracia nasi! Arystokracya, ojczyzna kasty umarła dla was. Umarła ona w Targowicy. O niéj mówił Kościuszko, jeżeli prawda że upadając wyrzekł: *finis Poloniæ.* Odródźcie się w równości, w ojczyźnie wszystkich, w Narodzie, a każde plemię, każdy lud europejski, z zapałem poda wam bratnią rękę.

Czyliż Europa nie wié o tem, że wy przynieśliście światu wielką myśl: *federacyę ludów słowiańskich?* Ta myśl objawiła się za Bolesława Wº; arystokracya nie umiała jéj pojąć. W występnéj bezczynności zmarnowała potęgę inicyatywy, którą w téj myśli powinniści byli zaczerpnąć; jak wszelka arystokracya, streściła ona wszelkie życie, sama w sobie; jeżli kiedy działała w téj myśli, to zawsze w samolubnym interesie. Wszędzie, wewnątrz czy zewnątrz, nawet w onych ruskich ziemiach, w oném pierwszém koczowisku barbarzyńców, idących pomimowolnie po namaszczenie Rzymu, wszędzie narodowość-kasta zaparła się wzniosłéj misyi polskiéj, uciskając i przytłumiając natchnienia ludowe. Dziś

wludowém natchnieniu ta myśl odżyć powinna; dziś chłop urzeczywistni to — co przeczuł Bolesław W.

Powtarzamy : Federacya słowiańskich narodów, nie zaś panslawizm. Panslawizm, to nie wolność ludzkości, to jedność panteistyczna. Pojęcie potworne, płód despotyzmu wojskowego — Europa cała odepchnęłaby go ze zgrozą, wszakże już od r. 1825 zaprzeczony jest nawet nad Newą. Panslawizm to car. Nie z nim lud polski może i powinien wejść w sojusz, ale z męczennikami moskiewskiéj wolności, ale z następcami Pestla, Murawiewa, Bestużewa i ich towarzyszy.

Czegoż dzisiaj Polsce brak? Oto inicyatywy. W dniu, w którym ona z samowiedzą swéj misyi, stanie jako lud początkujący, w dniu tym, będzie zbawioną.

Polacy! czemużby tak nie miało być? Czemużbyście nie mieli dać hasła słowiańskiemu światu? Czemużby Warszawa nie miała stać się Rzymem północy, ogniskiem północnych plemion, jak Rzym był niém dla południowych i środkowych? Wówczas kiedy Francya i Włochy organizują przymierze Grecko-Łacińskich rodów, kiedy dreszcz wewnętrzny zapowiada bliskie zjednoczenie germańskiego świata, czemużby Polska, ręka w rękę z Węgrzynami, dawnemi przyjaciołmi swemi, w imię usług oddanych Europie, w imię długiego męczeństwa, czemużby nie miała rozesłać ognistych *wici* ostatecznéj wojny, hasła któreby odbrzmiało na wszystkich krańcach starych despotyzmów, aż do wschodnich brzegów Adryatyku?

Potrzeba tylko woli silnéj, nieustannej; woli w każdym z członków, w każdéj godzinie dnia; woli z miłością, poświęceniem i stałością. Chciejcie więc i postępujcie. Europa zaczyna mniemać, że walka 1830 wyczerpała wasze siły. Powtórzcie Europie słowa Rejtana : « żaden despota nie jest dość potężnym aby mię złamał, ani dość zręcznym aby mnie uwiódł. »

Za Komitet Centralny Demokracyi Europejskiéj :

Ledru-Rollin.— J. Mazzini.—A. Darasz.— A. Ruge.— D. Bratiano.

ROK 1852,

POŁOŻENIE OBECNE EUROPY I STANOWISKO POLSKI.

II.

« Bóg dając człowiekowi potrzeby, ustanowił prawo do pracy własnością każdego człowieka, ta bowiem własność jest najpierwsza, najświętsza i najtrwalsza ze wszystkich. » (*Turgot.*)

Przez pracę zdobywa człowiek środki istnienia, przez nią kształci się i rozwija, nią podbija siły i żywioły natury, w imię jéj postępuje i jéj dziełmi zapełnia i urozmaica historyę i cywilizacyę.

Ze wszystkich przymiotów ludzkich praca jest najważniejszym i najistotniejszym, albowiem przez nią wyróżnia się człowiek od innych stworzeń świata, w niéj spoczywają tajemnice jego przyszłości, przyczyny jego cierpień i walk; przez nią nadzieje stają się rzeczywistością, potrzeby znajdują zaspokojenie; w niéj mieści się, tak cel społeczeństwa, jakoteż i środki do osiągnięcia i zdobycia tego celu.

Wszędzie gdziekolwiek spojrzymy na pierwotny pobyt ludzki, czyli tam, gdzie natura hojniéj i bogaciéj obdarzyła ziemię, czy téż tam, gdzie się pokazała w swych darach mniéj szczodrą, położenie człowieka, niemal wszędzie, było jednakowém; wszędzie niedostatek i nędza go cisnęła i prześladowała, wszędzie samorodne owoce ziemi nie wystarczały na zaspokojenie potrzeb i na utrzymanie.

W księdze stworzenia zajął człowiek wyłączne i odrębne stanowisko. Dla wszystkich istot świata, natura obmyśliła środki utrzymania, przewidziała ich potrzeby i zapobiegła im swą wszechmocnością i mądrością; jeden tylko człowiek pozostawiony został swym usiłowaniom i pracy.

Ptaki, ryby i inne twory żyją w sposób ewangeliczny, to jest nie sieją ani zbierają; sam tylko człowiek w trudzie i mozole zarabia na swe utrzymanie, w pocie czoła i w wysileniu swych władz dobija się środków zaspakajających potrzeby i żądze.

Dla czegoż takie odrębne stanowisko człowieka w świecie stworzenia? dla czegoż skazanym on został na żywot tak przykry i mozolny? Ta wyłączność stanu i odrębność położenia odsłania przeznaczenie człowieka, oznacza jego charakter i istotę. Albowiem wówczas kiedy człowiek nagi, zgłodniały, bez przytułku i obrony, wyciąga drżące ręce do natury i błaga ją o pomoc, czyliż jéj obojętność i nieczułość na jego narzekania i nędzę nie zdaje się go upominać, iż jedynie przez pracę może zapewnić sobie życie, przez nią zdobyć swą samodzielność, i co większa, przez nią stać się największym i najpierwszym twórcą po Bogu?

Przez to, na pozór przykre i nędzne położenie człowieka, pokazuje się zarazem cała jego wielkość i znakomitość, wyższość istoty, szlachetność celu i powołania. Gdyby on nie posiadał przymiotów uzdolniających do pracy, gdyby mógł żyć na podobieństwo innych tworów samemi darami natury, czyliż osobistość jego mogłaby się rozwinąć? czyliż mógłby on pojmować i tworzyć, czyliż w ogóle mógłby być człowiekiem?

Praca przeto wyraża indywidualność naszą, jest jedyną i wyłączną potęgą naszych czynności i działań. Dla tego natura najmniéj obmyśliła środków utrzymania dla człowieka, aby on sam sobie zdobył wszystko, aby był twórcą swych losów i przeznaczeń, a tém samém aby mógł być wolnym w swych przedsięwzięciach i usiłowaniach.

Praca jest krwią naszego ciała, albowiem każdy nabytek otrzymujemy przez nasze trudy i poświęcenia; jest myślą naszego ducha, albowiem każdy zamiar, wprzód nim przedsięwzięty, musimy go obmyślić i przemyślić. Dla tego przez nią, nie tylko zarabiamy na utrzymanie nasze, na zaspokojenie naszych potrzeb, lecz oraz z niéj płyną wszystkie nasze pomysły i instytucye, ona jest tém czystém i pierwotném źródłem, z którego wolność i godność ludzka czerpie nieprzebrane skarby i zasoby.

Jeżeli praca jest jedynym środkiem naszego utrzymania, jeżeli jest nieodzownym i koniecznym warunkiem naszego istnienia i postępu, czyliż własność może gdzieindziéj brać swój początek jak w niéj? czyliż nie musi ona być jéj dziełem? czyliż wolność nie powinna być jéj uświęceniem, uznaniem jéj praw? czyliż korzyści społeczne, instytucye cywilne i polityczne do czego innego

zmierzać powinny, jeżeli nie do jéj wzrostu i protekcyi? Bezwątpienia natura rzeczy każe nam odpowiedzieć twierdząco ; lecz do tego czasu historya i stosunki ekonomiczne inną koleją postępowały i innemi zasadami się rządziły i kierowały.

Wszędzie gdzie tylko praca była ciemiężoną i znieważaną, tam osobistość ludzka nie miała żadnych praw i bezpieczeństwa, tam zamiast wolności, panowała niewola; zamiast sprawiedliwości, gwałt. Czyliż historya starożytna nie jest najlepszém w téj mierze świadectwem i dowodem ? Czyliż grabież i rabunek w owych świetnych kiedyś Rzeczachpospolitych nie był najskuteczniejszym środkiem do nabycia własności i znaczenia publicznego? Czyliż bohaterowie Homerowscy nie szczycą się i nie chełpią z swych nadużyć i gwałtów. Czyliż Arystoteles, ów ostatni wyraz mądrości politycznéj starożytnego świata, nie uznaje próżniactwa za przymiot charakteryzujący i odróżniający wolność i obywatelstwo ?

I kiedyż to własność została prawdziwie uznaną? W teoryi, pierwsi Turgot i Locke wykazali jéj istotę i znaczenie; pierwsi wskazując jéj początek w pracy, postawili ją na niewzruszonéj i trwałéj podstawie; w praktyce zaś, pierwsza wielka rewolucya francuzka zapewniła jéj gwarancye prawne i bezpieczeństwo. Czyliż ten fakt, ten zwrot umysłu ludzkiego ku prawdzie i sprawiedliwości, nie pokazuje nam najjaśniéj że celem rewolucyi i postępu nie może być zniszczenie własności, zdeptanie i pogwałcenie praw indywidualnych, lecz owszem ich zapewnienie, uznanie i utrwalenie?

Położywszy sobie do rozwiązania to ważne pytanie: jakie jest obecne położenie Europy? wykazać mamy, nie tylko stosunek rozmaitych klas pomiędzy sobą, naturę ich interesów i usposobień, ale co większa, pokazać zarazem zasadniczą podstawę dążności teraźniejszych i sankcyę przyszłych przekształceń i przeobrażeń społecznych. Przedmiot ten, dla gruntowniejszego i wszechstronniejszego rozbioru i ocenienia, wymaga przydłuższéj uwagi, obszerniejszego zakresu. Nie mogąc obecnie zadosyć temu uczynić, odwołujemy się do nieposzlakowanéj powagi Mac-Cullocha, który jest Pontifex maximus dzisiejszych ekonomistów, i który nam dzisiejszy stan społeczny w następujących kolorach przedstawia i maluje.

« Przy dzisiejszym przemyśle rozwijającym się coraz bardziéj na obszerniejszą skalę i ze znaczniejszą potęgą, robotnicy i ich familie mają daleko mniéj możności do polepszenia swego położenia, a więcéj trudności do wyniesienia się z robotnika na majstra lub przedsiębiercę. Czyliż przy podobnym stanie warunków społecznych może być coś bardziéj naturalnego i więcéj koniecznego nad to, że ci robotnicy skazani na ciągły ilotyzm, na bezustanne ubóstwo, na przykrą i ciężką pracę, z czasem zechcą się zbuntować? Trudno w istocie aby mogło być inaczéj. Pojmuje się bardzo łatwo iż ci którzy używają dobrego bytu z swych własności, lub którzy przemysłem i innemi zabiegami osobistemi, zdobyć mogą stanowisko lepsze i korzystniejsze, okazują przywiązanie do istniejącego porządku rzeczy i przyrzekają go na każdy przypadek bronić i wspierać; lecz bezwątpienia trudno byłoby udowodnić i wykazać, aby robotnik pracujący w minach, przędzący bawełnę, lub tkacz równe czuł przywiązanie do tegoż porządku i widział się wystawionym na znaczną stratę przez jego obalenie i zniszczenie.

« Z postępem przemysłu objawia się coraz większa dążność do wzrostu i podnoszenia się wielkich zakładów, w których mała ilość osób ma pod swym zarządem wielką liczbę robotników. Powątpiewamy bardzo, aby jakikolwiek kraj, pomimo największego swego bogactwa, mógł używać pokoju i bezpieczeństwa pewnego i trwałego, skoro wielka i najważniejsza ilość interesów i przedsięwzięćześrodkowane są w rękach małéj liczby wielkich kapitalistów używających znaczną masę robotników, nie połączonych z nimi żadnym węzłem wdzięczności, przywiązania i spółczucia. Dziecińtwem jest myśleć, aby w podobném położeniu, podobna ludność nie była skłonną w każdym czasie do rozruchów i zamieszania. »

Te słowa znakomitego angielskiego ekonomisty wypowiadają nam więcéj jakbyśmy sobie byli życzyli, bo nie tylko w dobitnych i jasnych kolorach kreślą nam położenie przemysłowych krajów, ale co większa, pokazują nam gdzie leży niebezpieczeństwo na przyszłość, gdzie spoczywa węzeł wszystkich zawikłań i niespokojności tegoczesnych. Pomimo tego odsłaniają nam jeszcze duszę *ludzi porządku*, szanujących nibyto własność i familię; zastanówmyż się na chwilę nad powyższemi zdaniami tak treściwemi i tak nauczającemi. I cóż z nich wnosić możemy? Oto bezwątpienia iż w dzisiejszych społeczeństwach, wszystkie klasy są w rozdzieleniu i nawzajem się nie nawidzą, iż egoizm jest jedyną pobudką czynności i działań ludzkich, egoizm w posiadaniu przywilejów, egoizm w ich obronie, egoizm w duszy i w praktyce.

Lecz czyliż podobny nieszczęśliwy stan zniknąć może przy dzisiejszych instytucyach ? W żaden sposób — złe zamiast pomniejszać się, zwiększać się nie przestanie. Najpewniejsze fakta stwierdzają nasze wnioski. Jeżeli zapytamy się najznakomitszego statystyka angielskiego Portera, ten z matematyczną pewnością odpowiada nam iż z wzrostem i rozwinięciem się przemysłu, klasa przemysłowa coraz bardziéj się zwiększa, zyskuje na potędze i znaczeniu, i coraz większą odgrywa rolę w społeczeństwie. Według niego 1/4 część ludności angielskiéj przypada 1 dla rolnictwa a trzy dla handlu i przemysłu; na stosunek przybywającéj rocznie ludności 34 na sto, 7 1/5 należy tylko do klasy rolniczéj a 27 do handlu i przemysłu. I o czém nam te cyfry świadczą? Bezwątpienia dają nam niezaprzeczalny dowód, iż w dzisiejszych krajach przemysłowych klasa kapitalistów, przedsiębierców, przychodząc do coraz większych majątków, znaczenia, zdobywa dla siebie środki do produkcyi i eksploatacyi, z utratą, tak dla rolnictwa, jakoteż i dla klasy roboczéj, z uszczerbkiem dla dobra powszechnego, z po-

gwałceniem uczuć sprawiedliwości i ludzkości.

Zbyteczne rozwinięcie przemysłu ze stratą innych stosunków i względów społecznych, nie tylko szkodzi klasie roboczéj, przyprawiając ją o nędzę i ubóstwo — nie tylko pogorsza położenie rolników, drobnych posiedzicieli ziemskich — ale co większa rujnuje samą własność i wystawia ją na pastwę kapitałowi i kapitalistom. W téj mierze cyfry najlepsze dadzą nam świadectwo i pewność. Zapytajmy się więc najlepszych statystyków o ich zdanie w tym względzie. Według najnowszego dzieła o Anglii przez Williama Johnston, pokazuje się iż połowa dochodów z własności ziemskiéj obracaną bywa na opłacenie procentów, a zatém na korzyść i wzbogacenie kapitalistów. We Francyi, kraju głównie rolniczym, dług hypoteczny wynosi 14 miliardów franków. Stosownie zaś do opinii Ribichon, Blanqui i wielu innych znakomitych ekonomistów, stan klasy rolniczéj nie tylko jest nędzny i nieszczęśliwy, lecz nawet niedostatkiem i ubóstwem przewyższa proletariat miejski; stosunek własności średniéj coraz bardziéj się zmniejsza, kiedy tymczasem, z jednéj strony, własność drobna coraz więcéj się jeszcze rozdrabnia i podziela, i zamiast być pomocą i przynosić korzyść jéj posiedzicielowi, jest mu ciężarem i nieszczęściem; z drugiéj zaś strony, własność wielka coraz bardziéj się zwiększa i skupia w pojedyńczych rękach, a zatém tak w przemyśle jako i w rolnictwie, widzimy obok wielkiego bogactwa i zbytku, w trójnasób zwiększającą się nędzę i ubóstwo.

Lecz czy to tylko Anglia i Francya przedstawia nam ten smutny stan społeczny? czyliż tam tylko znajdujemy proletariat rolniczy i przemysłowy? Bynajmniéj; w całéj Europie klasa rolnicza cierpi, wystawiona na nędzę i brak kapitału. Czyliż instytucye kredytu ziemskiego funkcyonujące w różny sposób i według różnych zasad w większéj części krajów europejskich nie zaświadczają o smutném położeniu własności ziemskiéj, o potrzebie kapitału dla rolnictwa, które jedynie przy téj pomocy może podnieść się i zakwitnąć?

Pomimo jednak znacznéj pomocy wyrządzanéj rolnictwu przez instytucye kredytowe, dla czegoż właściciele w ogóle obciążeni długami? dla czegoż w ciągłych są kłopotach i ambarasach finansowych? Bardzo prosta odpowiedź, albowiem wyjąwszy niektóre tylko familie wybrane, posiadające znaczne i wielkie majątki, reszta właścicieli nie pracuje dla siebie, gdyż po opłaceniu procentów za długi i podatki, nie wiele im przypada na ich utrzymanie i na lepsze podniesienie kultury ziemi — i dla tego żyć muszą w nędzy i kłopocie, oddając całe prawie swe mienie i dochód, na ofiarę kapitalistom i na pokarm nienasyconéj paszczy rządów.

Cóż więc z tego smutnego położenia ekonomicznego w Europie sądzić i wnioskować można? Bezwątpienia zastanowiwszy się z sumiennością i bezstronnością nad rozmaitemi cierpieniami i interesami w różnych klasach społeczeństw, śmiało powiedzieć można że 9/10 części pragnie zmiany, żąda polepszenia swego losu, sprzyja rewolucyi i jest rewolucyjną, kiedy tylko jedna dziesiąta część monopolistów i przywileistów z egoizmu i położenia swego, stanowi ową klasę tak nazwanych *ludzi porządku, obrońców nibyto własności i familii.*

Rewolucya socyalna w Europie ma za sobą wszystkie warunki nieodzownego tryumfu i niezmiennéj konieczności. Ogólne potrzeby i interesa ludów nadają jéj potęgę i powszechność stosowną do ogólnego i zupełnego przekształcenia stosunków społecznych — czynią ją popularną, albowiem ona przedstawia ducha i usposobienie ludowe.

Lecz czyliż rewolucya socyalna prócz interesów nie ma innéj podstawy? czyliż w wyższém i czyściejszém źródle nie zaczerpuje swéj potęgi i żywotności? Bezwątpienia, jest ona dzieckiem cywilizacyi; w powiciu wieków wychowaną została, generacye generacyom przekazywały ją sobie w spuściznie, i dla tego jest ona najdoskonalszém orzeczeniem sprawiedliwości i moralności. Zasady jéj czerpane w twórczości historycznéj rozumu ludzkiego, są najpowszechniejszą i najprawdziwszą ideą, obejmują w sobie wszystkie interesa i zabezpieczają każdą wolność. Rewolucya jest najistotniejszą prawnością i najdoskonalszym kodexem.

Manifest jéj bardzo prosty i jasny, zasady jéj i program bardzo krótki; nie są one złożone w wielkich księgach, ale życiem ludzkiem odkryte, stają na widowni dla każdéj duszy z dobrą wiarą i ze zdrowym rozsądkiem. Jeżeli przypatrzymy się prostemu chłopkowi idącemu z melancholiczną postacią za swym pługiem, zraszającemu potem swym swój lub cudzy kawałek ziemi, i zapytamy się o czém ta posępna i prosta dusza marzy i myśli? zapewne otrzymamy w odpowiedzi z głębi jego sumienia występujący jego ideał, zapewne pierwszym wyrazem będzie to życzenie, aby owoce z pracy do niego mogły należeć i być jego niepodzielną własnością; jeżeli teraz przysłuchamy się narzekaniom robotnika fabrycznego lub rękodzielnego, z pewnością usłyszymy go ubolewającego nad tém, iż własność z jego pracy nie do niego należy, że podzieliwszy się jéj owocami blisko do połowy z przedsiębiercami i kapitalistami, opłaciwszy podatki, nie pozostaje mu dosyć na utrzymanie, na zaspokojenie jego koniecznych potrzeb i że właśnie stąd pochodzi jego nędza i ubóstwo.

W tém smutném i nieszczęśliwém położeniu klasy roboczo-przemysłowéj i rolniczéj, cóż oni myślić mogą, za co uważać dzisiejszy stan społeczny? Dzisiejsze społeczeństwo jest dla nich nieustanną walką, nieprzerwaną wojną; dla tego w imię ratunku osobistego podają sobie ręce, skupiają swe siły — dla tego powołują się na przeszłość, i widząc jak starsi ich bracia, będąc uwolnieni z pod jarzma niewoli lub poddaństwa, jedynie w zespoleniu swych zdolności i usiłowań zapewnić sobie mogli pewne utrzymanie i niepodległość, jedynie w korporacyach mogli żyć i istnieć, mówią sobie: to i dla nas tylko w połączeniu zobopólném może być zbawienie i ratunek; stowarzyszajmy się więc w jedną całość, nieszczęścia i cierpienia nasze niech będą rękojmią naszego spólnego zaufania, niech dostarczą nam potrzebnéj wytrwałości i poświęcenia; pojedynczo byliśmy słabi, gnębieni i zapomnieni, zawiążmy przeto pomiędzy nami asocyacye, a za ich pomocą nie tylko wybijemy się z pod przewagi kapitału, nie tylko zdobędziemy nasze prawa, lecz co większa, cały świat cywilizacyi.

Zapewnimy Wolności, Równości i Braterstwu najdłuższą trwałość i najpiękniejszy tryumf, albowiem wystawimy im pomniki w sercach i szlachetności ludzkiéj.

Śmiało więc naprzód, towarzysze cierpień i wygnania, ogłaszajcie prawdę światu, a ona was zbawi i odkupi — *cognoscitis veritatem, et veritas liberabit vos!*

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. – W BRUXELLI.